KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 20. Czwartek, 28-go Września, 1899. Rok IV.

Polityczne położenie Austryi.

Wobec teraźniejszego niezgodą ludów naprężonego stanowiska politycznego i wobec rezygnacyi prezydenta ministerstwa, hr. Thuna, w Austryi radzi galicyjskie "Słowo Polskie" "Kołu Polskiemu" zmianę dotychczasowej polityki na dawną w następujący humorystyczny sposób.

Na sejmiku relacyjnym w Sądowej Wiszni, w styczniu roku 1566 a więc przed 333 laty, zjechali się panowie Rada i w kościele wiszniańskim zasiedli na ławach senatorskich: arcybiskup lwowski Słomoński i biskup przemyski Herbut wojewoda, wielu innych. Kościół był pełen szlachty ze sanockiej i przemyskiej ziemi, a ksiądz Oksza-Orzechowski tak prawił do dostojnego senatu wśród poklasku panów braci:

"Widzicie panowie te obrazy, które na ścianie kościoła wiszą, apostołów Piotra i Pawła. św, Stanisława, biskupa krakowskiego i św. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nie są one świętymi, ale tylko wyobrażeniami świętych.

"Zapytajcie je, co się teraz w niebie dzieje, albo ja sam zapytam je w obecności waszej:

"O! Wy święci malowani! Powiedźcie biednym grzesznikom, co słychać w niebie?

"Milczycie? Czemu milczycie? Mają usta, a nie mówią; mają uszy, a nie słyszą; mają gardła, a głosu ich nie słychać.

"Do tych malowanych św. podobni wy jesteście panowie Rada. Chcemy się od was dowiedzieć co w Polsce z tych rzeczy będzie pokój, czy wojna z Moskwą, co posłowie od Turka z najmiłościwszym naszym królem mówili, o co traktowali posłowie cesarza Maksymiliana z królem w komorze zamknięci? Milczycie? Nie umiecie nic odpowiedzieć, bo nic nie wiecie.

"Widzimy wasze tytuły, a nie widzimy czynów".

I my dziś od was panowie Rada, członkowie komisyi parlamentarnej, pozostawieni na straży żurawie — chcemy się dowiedzieć, co słychać czy będzie pokój, czy wojna, co posłowie od Czechów ze rządem J. C. Mości mówili, o co traktowali z Thunem w komorze zamknięci?

Milczycie? Nie umiecie nic nam odpowiedzieć? Bo nic nie wiecie. Nie dziwcie się przeto, że my "widząc wasze tytuły, ale nie widząc czynów waszych", jesteśmy o dobro naszej rzeczy publicznej bardzo zaniepokojeni, obawiającymi się, żeby się co źle nie stało i głośno doradzamy, żebyście z fałszywych torów wszechsłowiańskiej polityki zawrócili na stare i wydeptane tory polskiej polityki w Austryi.

ZABÓJCA MATKI PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

Z Kowna na Litwie donoszą: W tych dniach ranił 19-letni hr. Kossakowski nieostrożnym wystrzałem z rewolweru śmiertelnie swoją matkę. Hr. Kossakowska zmarła nazajutrz.

Katastrofa kolejowa przed sądem.

Przed sądem wiedeńskim odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna w sprawie, dotyczącej jeszcze wypadku kolejowego na potoku Kozaczówka pod Kołomyją. Mianowicie zaskarżył był nauczyciel prywatny, Czuperkiewicz, kolej o przyznanie mu 20.000 m. i renty miesięcznej w kwocie 100 zł. z powodu, iż katastrofa wstrząsnęła jego nerwy i uniezdolniła go do pracy. Zastępca skarbu państwa podniósł, iż Czuperkiewicz wogóle w tym pociągu się nie znajdował.— Postępowanie dowodowe wykazało, iż Czuperkiewicz znajdował się w pociągu i że w rzeczywistości szkodę poniósł. Sąd przyznał mu odszkodowanie w kwocie 10.000 zł. i 60 zł. miesięcznie.

WYPADEK W MERANIE.

W Meranie, miejscu średniowiecznej siedziby hrabiów tyrolskich, obchodzono uroczystość patryotyczną, znamionującą wierność Tyrolczyków domowi Habsburskiemu pod nazwą "Dzień Andrzeja Hofera". Był to przywódca powstańców tyrolskich, którzy chwycili za broń w czasie wojen Napoleońskich w obronie Austryi. Gdy jednak pokój zawarto a tego wodza powstańców tyrolskich a tem nie zawiadomiono, ujęli go Francuzi i rozstrzelali. Hofer, skazany przez Francuzów na śmierć, nie pozwolił sobie nawet oczu zawiązać, lecz pomodliwszy się, sam komenderował nieprzyjacielowi "ognia' do siebie. Obchód tej uroczystości w Meranie zaszczycił b. r. swą obecnością cesarz i arcyks. Fr. Ferdynand. Na powitanie przybywających tych dostojników ozwały się równocześnie okrzyki radości, muzyka i wystrzały z młodzieży. Konie cesarskie nie zrozumiały tej radości i uniosły się, ale sędziwy monarcha wyskoczył z powozu w porę.

ZGON RISTICZA.

5. września umarł w Serbii były regent Risticz. Julian Risticz, urodził się w roku 1831 w Kragujewaczu. Studya odbywał w Heidelbergu, Berlinie i Paryżu, w roku 1854 wstąpił do serbskiej służby państwowej i prędko zawansował na szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych; w roku 1860 obrany był posłem w Konstantynopolu, gdzie prowadził rokowania co do wydania serbskich twierdz; w roku 1863 mianowano Risticza ministrem spraw zagranicznych, w roku 1865 był prezesem ministrów, a po zamordowaniu księcia Michała był członkiem regencyi, za lat młodzieńczych Milana.

Przez długi czas kierował polityką zagraniczną Serbii, którą zastępował na kongresie berlińskim. W roku 1876 przyłączył się Risticz do partyi panslawistycznej. Wskutek stanowiska wrogiego Austryi ustąpił w roku 1880, poczem był przywódcą partyi rusofilskiej, liberalnej. Napisał kilka cennych dzieł o literaturze serbskiej.

Fabryka chleba w Paryżu.

Paryska kompania (Societe parrisiene de Meunierie-Boulangerie) urządziła już 25 składów w rozmaitych miejscach Paryża, gdzie 4 funtowy chleb sprzedaje się po 0.55 franków, podczas gdy zwyczajnie sprzedawają po 0.70 do 0.80, a nawet 0.85 fr., zaś średnia cena jest 0.75. Jest zatem dla konsumentów 30 proc. oszczędności. W końcu roku 1897 podjęto próbę takiego przemysłu piekarskiego na wielką skalę w przedmieściu Suresnes-Pu-eaux, a teraz urządzona jest wielka fabryka na Rue d'Allemagne, wyrabiająca 30,000 kilo chleba dziennie, ale mogąca jeszcze wyrabiać więcej. Fabryka stoi nad kanałem, gdzie zboże ze statków maszynami przenoszą do młyna, oprócz tego jest połączenie przez szyny z pobliskimi kolejami, tak, że dostawa zboża odbywa się w jak najtańszy sposób. Wszystko robi się za pomocą maszyn: czyszczenie i zmielenie zboża, zmieszanie mąki, wody i soli, wyrobienie ciasta, wszystko odbywa się z największą pewnością i regularnością. Dopiero gdy ciasto już wyrośnie, potrzeba ręki ludzkiej, ażeby je odważone, uformować w chleby i włożyć do koszy, w których chleb, w małych wozkach dostaje się do piekarni. Piecze się tutaj w piecach ciągle ogrzanych gazem jednę porcyą po drugiej. Po godzinie wypieczony chleb w tych samych wózkach jeden pokład od drugiego siatką oddzielony, zawożą do sali sprzedaży, gdzie chwilę jeszcze paruje, a potem rozwożą go do składów.

Taniość tego chleba uzyskana jest nietylko przez uproszczenie roboty, ale i przez lepsze wymielenie zboża. Łupina z niego zostaje zupełnie oddzielona, ale warstwa, która się bezpośrednio pod nią znajduje, jest zmielona razem i dlatego mąka jest bardziej żółtawa, niż zwyczajnie. Wprawdzie chleb nie jest tak świetnie biały, jak zwykły paryski, ale jest smaczniejszy, zdrowszy i pożywniejszy. Robotnicy z Oillette kupują go masami, ale w Paryżu musi jeszcze zwalczać stary przesąd że chleb jest tem lepszy, im bielszy. Chleb czarny (pain bis) nie robi się tu ze żyta, którego paryzcy piekarze wcale nie używają, ale z najgorszej, nieczystej pszennej mąki i nawet najubożsi ludzie go nie chcą: służy on głównie dla psów. Wszystkie stworzenia dobroczynne rozdają tylko biały chleb.

STOMILIONOWY SPADEK.

Spadkobiercy zmarłego w Nowym Yorku Vanterbilta otrzymają według piśmiennego testamentu zmarłego następujące cząstki jego mienia, roczny dochód od kapitału i dom z całem urządzeniem wewnętrznem i zewnętrznem; każde z 5-ga dzieci po 10 milionów a resztę dwaj najmłodsi synowie, Alfred i Reginald.

Poczczenia Dewey'a obyczajem amerykańskim.

Przygotowania na poczczenie admirała Dewey'a są charakterystyką obyczajów tutejszokrajowych, więc nie od rzeczy będzie naszkicować je Szan. Czytelnikom przynajmniej w ogólnym zarysie. Nowy York, jako miasto portowe, do którego zwycięzca z pod Manili zawinie, zamianował umyślnego na ten dzień jenerała do komendy nad wojskami związkowymi, przeznaczonymi do służby w paradzie. Oprócz jednak parady wojskowej występuje wszystko, co żyje uroczyście na powitanie bohatera: gwardya narodowa, milicya, rozmaite stowarzyszenia i dzieci. Wzdłuż placu parady będzie 20.000 dzieci na trybunach; 10.000 dzieci szkolnych będzie w Central parku w uniformach i także na trybunach, każde dziecko z chorągiewką w ręku, a trzy tysiące dzieci szkolnych będzie śpiewało podczas przejazdu admirała. Taki sposób postępowania ma na celu rozniecanie i żywienie patryotycznego uczucia i zapału w przyszłem pokoleniu, którego ramienia kraj kiedyś potrzebować może

Z POLA WALKI.

Powstańcy wykoleili pociąg na wyspie Luzon w odległości $1\frac{1}{2}$ mili na południe od Angeles i rozpoczęli ostrzeliwanie wykolejonych wagonów. Wynikiem tego manewru strategicznego było pięciu rannych i dwóch zabitych amerykanów. Ci ostatni odstrzeliwali się atakującym dosyć celnie, skoro wedle depeszy miano znaleźć sześciu poległych powstańców w bambusowym gaju, z którego atak przedsięwzięto na pociąg.

Jenerał Otis miał nadaremnie próbować rozbrojenia powstańców za pomocą wypłacania po $40 każdemu powstańcowi oddającemu broń.

Dowiedziano się tylko przy tej sposobności, że opór istnieje nie w samej cywilizowanej klasie wyspiarzów, lecz u wszystkich bez wyjątką.

OTWARCIE GIMNAZYUM W SERECIE.

W Serecie odbyło się 3 bm. w obecności prezydenta kraju i reprezentantów władz kościelnych miejskich i szkolnych otwarcie nowo-założonego gimnazyum Franciszka Józefa. Uroczystość odbyła się w budynku gimnazyalnym, przyczem dyrektor zakładu i burmistrz miasta wygłosili entuzyastyczne mowy, przyjęte okrzykiem na cześć cesarza. Po południu odbyła się w ratuszu uczta, podczas której wzniósł burmistrz miasta toast na cześć cesarza, a prezydent kraju na pomyślność miasta Seretu.

Osiemdziesiąt tysięcy nawróconych.

Urzędowo doniósł arcybiskup Altmayer z Bagdad w Mezopotamii (gdzie pierwotnie Abraham Patryarcha mieszkał), że tam 50 tysięcy Nestoryanów się nawróciło i wobec dwóch misyonarzy wyznanie wiary katolickiej złożyło. Przygotowali ich do tego dwaj Ojcowie Dominikanie, którzy przez trzy miesiące tam nauczali. W pobliskim zaś kraju nawróciło się 30 tysięcy Armeńczyków gregoryańskich. A więc 80 tysięcy nowo-nawróconych. Cóż w porównaniu z nimi znaczy kilka tysięcy odszczepieńców w Austryi lub kilka set narwańców w Ameryce, którzy zresztą tylko z imienia byli katolikami. Dzieje kościoła świadczą, że jeżeli gziekolwiek lud chrześciański porzuca wiarę i odrzuca ofiarowane mu przez Boga łaski, to te nie marnieją, lecz przechodzą do innych ludów. Tak, gdy przed więcej niż trzystu laty protestantyzm się szerzył w Niemczech, miliony w nowo-odkrytej Ameryci i we wschodniej Azyi się nawracały.

TRZĘSIENIE ZIEMI W ALASCE.

Wybrzeże Alaski nawiedziło trzęsienie ziemi dwukrotnie na przestrzeni pięciu set mil. Miało ono być gwałtowniejsze niż kiedykolwiek po odkryciu tej przestrzeni lądu. Okręt "City of Topeka" przybyły z Juneau do Seattle w stanie Washington, przywiózł szczegóły, dotyczące tego zdarzenia. Od Juneau do zatoki Kuka i Aleutów powtarzały się silne wstrząśnienia przez dwie niedziele — trzeciego i dziesiątego września z taką gwałtownością, że dno morskie podniosło się w jednych miejscach, tworząc nowe wyspy, a w drugich zagłębiły się niеco wyspy. Wyspa Nanak zagłębiła się o 2 stopy i szczupła na niej roślinność pozostanie przy najbliższej burzy pod wodą. Przesmyk, na którym się znajdował cmentarz indyański za czasów przynależności Alaski do Rosyi, zagłębił się o tyle, że tylko jeszcze jeden ruski krzyż wystaje tam nieco z wody, podczas gdy mnóstwo innych krzyżów oznaczających groby, jest pod wodą. Chaty indyańskie zniszczone i rozpadliny w ziemi potworzone mają przepuszczać wypływ pary wodnej.

ROZSTRZELANY.

Sąd w Belgradzie wydał 25. września wyrok śmierci na Kmiaziewicza i Pasicza, przywodców spisku na życie ex-króla Milana; innych skazano na 20 letnie, jednego na 9 letnie a siedmiu na pięcioletnie więzienie. Kmiazewicza rozstrzelano tegoż dnia w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Pasicza ułaskawił król Aleksander. Wedle podanej wiadomości w telegramach potępiać ma ten wyrok ludność serstka, obserwująca przebieg procesu, co jeżeli jest prawdą, nie zjedna przychylności tym, którzy na niekorzyść obwinionych działali.

Przeciwnicy polityczni.

SENATOR MASON i SEN. FORAKER.

Senator Mason ze stanu Illinois, oświadcza się zawsze i stale przeciw polityce rozszerzania zwierzchnictwa Unii na kraje i wyspy za pomocą wojny i potępia z tego powodu wojnę filipińską. Przez kupno lub dobrowolne oddanie protektoratu nie sprzeciwia się senator Mason expansyi, lecz występuje przeciw sposobowi rozszerzania władzy orężnie.

Senator Foraker z Ohio obstaje za podbojem na Filipinach i deklaruje się kopią kruszyć w tym interesie niejednokrotnie w senacie. Wobec zbliżania się do europejskiej i amerykańskiej cywilizacyi ogromnego państwa chińskiego i otwierających się z tego powodu stosunków handlowych z tym krajem, uważa on za największy błąd polityczny niekorzystanie dziś ze sposobności do opanowania archipelagu filipińskiego. Różnica w zapatrywaniach politycznych obu senatorów tkwi więc w tem, ze jeden uważa za korzystniejszą władzę nad Filipinami zdobytą, a drugi na drodze przyjaznej nabytą.

NIEBEZPIECZNE PRZEDSTAWIENIE.

Pogromczyni zwierząt, panna Merrelli dawała we Filadelfii zeszłego tygodnia przedstawienie w tamtejszym budynku wystawy. W toku przedstawienia weszła do klatki żelaznej, w której były trzy lamparty i jeden jaguar. Po wskazaniu miejsc drapieżcom, zajęły wszystkie takowe z wyjątkiem jednego młodego lamparta, który nie chciał się udać na wyznaczone mu miejsce. Pogromczyni uderzyła potwora, a ten rzucił się na nię i wbił jej kły w lewe ramię, rozrywając suknie pazurami. W tem podano zagrożonej śmiercią widły żelazne, którymi powiodło się jej zgromić drapieżcę, lecz z rany ciężkiej na piersiach i ramieniu musi się leczyć czas długi.

O DZIAŁALNOŚCI KOMISYI KOLONIZACYJNEJ.

czytamy w pismach hakatycznych: W ostatnich tygodniach zakupiła komisya w Księstwie następujące dobra: Wolice w powiecie szubińskim 3150 mórg, Pawłowo w powiecie węgrowieckim 2190 morg. Brzyskrzystew (Birkenfelde) w po- w powiecie żnińskim 3700 m. Niemczyn w powiecie wągrowieckim 2910 mórg. Rogówko w powiecie żnińskim 3840 mórg. W Prusach zachodnich, a mianowicie w powiecie kościerskim, zakupiła komisya: Piużnicę 32600 mórg Alt-Paleschken 2620 mórg. Kobyłę 3260 mórg, Uciąż (Druckherhof) 1400 i wreszcie Wiewiórki w powiecie grudziądzkim 380 mórg. Razem 26.700 mórg, Dalej dowiadujemy się, że w majątku Czysty chleb z kompleksu dóbr zyńskich, rodzielą 1704 mórg pomiędzy 25 kolonistów. Parcele wynoszą od 9 i pół do 179 mórg. Sprawozdanie kończy się wzmianką, że dzieło kolonizacyjne robi pocieszające postępy, zgłasza się bowiem coraz więcej kolonistów ze zachodnich Niemiec, między nimi wielu — rzemieślników!

Zgon polskiego misyonarza.

W piątek zeszłego tygodnia przeniósł się do wieczności śp. ks. Możejewski, znany powszechnie, równie z tej jak z tamtej strony Oceanu kapłan, jako znakomity kaznodzieja; niestrudzony w pracy dla tułaczów polskich we wszystkich tego kraju zakątkach przez lat kilkanaście bez przerwy; prawdziwy misyonarz polski, który poświęcał wszystkie siły fizyczne i umysłowe a nawet mienie i zdrowie przez długi lat szereg dla pracy we winnicy Pańskiej.

Stany: Michigan, New York, Wisconsin i Texas, a w Południowej Ameryce Brazylia, to stacye na arenie jego wieloletniej pracy misyonarskiej, którą ten zacny kapłan i prawy Polak przez przeciąg życia swego niezmordowanie rozwijał. Pielgrzymka jego doczesna była nią w całem tego słowa znaczeniu; nie szukał on w niej wygód dla siebie i nie przywięzywał się stale do miejsca, ale usiłując pracą swą wszystkich wychodźców polskich obdzielić, udawał się w najodleglejsze zakątki, dopóki mu siły fizyczne sprzyjały, znosząc cierpliwie i ochoczo trudy i uciążliwości wszystkich niemal klimatów amerykańskich.

Dopiero, gdy wyczerpane siły poczęły go widocznie i szybko opuszczać i pod wpływem teksaskiego klimatu uczuł potrzebę rychłego przesiedlenia się w północną część tutejszego kraju, przeniósł się napowrot do stanu Wisconsin i objął w dyecezyi greenbayskiej małą parafią w Two Rivers i w skromnym tym, zaledwie znanym zakątku przypadł wieczny spoczynek równie skromnemu fiołkowi z winnicy Pańskiej. Zamiast opowiadania tego o czem nikt nie wątpi (że się urodził i studya kończył) prosi Katolik o westchnienie za jego duszę do Boga.

PRZENIESIENIA POLSKICH KSIĘŻY W DYECEZYI GREEN BAY

J. E. ks. Biskup Mesmer, zarządził następujące przeniesienia polskich duszpasterzy w swej dyecezyi.

Wbny. ks. L. Woźny, dotychczasowy proboszcz parafii św. Michała w Berlinie, Wis., przeniesiony jest na probostwo w Princeton, Wis., na jego miejsce przybywa Wbny. ks. K. Bieniarz, dotychczasowy proboszcz w Antigo. To ostatnie miejsce przeznaczone jest ks. Zielińskiemu, który dotąd pełnił obowiązki duszpasterskie w Princeton, Wis.

Na opróżnioną posadą przez śmierć ś.p. ks. Możejewskiego w Two Rivers, nie wiadomo jeszcze kto będzie powołany.

WIELKI STRAJK OCZEKIWANY W CINCINNATI, OHIO.

W Cincinnati, Ohio, żąda służba kolei ulicznej podwyższenia płacy i zmniejszenia liczby godzin w służbie, a w razie odmowy ze strony kompanii kolejowej nastąpić ma strajk na wielki rozmiar.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedynczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

PRÓBKA PRUSKIEGO BARBARZYŃSTWA W NAKLE.

Ks. proboszcz parafii ślesińskiej, do której Gorzeń należy, porozdzielał przed niedawnym czasem między tamtejsze dzieci elementarze, katechizmy i historye biblijne, aby się po polsku czytać i po polsku katechizmu uczyć się mogły, gdyż w szkole po niemiecku tych przedmiotów uczyć się muszą. Otóż w poniedziałek, po zadenuncyowaniu nie wiadomo przez kogo tej "zbrodni", zjechał komisarz p.Gottschalk z Bydgoszczy ze żandarmem, odbył rewizyą we wszystkich domach i poodbierał dzieciom przez księdza proboszcza podarowane im książki. A zatem tak daleko już doszło, że w państwie pruskiem uważa się za "zbrodnię", jeżeli dzieci w ojczystym języku czytać i prawd wiary nauczyć się usiłują! Gdzież my właściwie żyjemy? Szkoda, że ks. proboszcz jest nieobecny w domu, wyjechał bowiem na cały tydzień na misyą, gdyż zapewnie zreklamowałby owe książki, jako swoję własność, czego z pewnością po swym powrocie uczynić nie omieszka.

Dzieci szkolne i ojców rodzin pociągnięto natychmiast do protokółu.

Należałoby koniecznie dowiedzieć się, na mocy jakiego prawa p. komisarz odbył rewizyą i odebrał książki i z czyjego rozporządzenia to uczynił?

STATYSTYKA KSIĄŻEK.

W angielskim "Bookseller" podaje p. Ronald Smith wiadomości o rocznej produkcyi książkowej 13 najważniejszych krajów, pomiędzy którymi Niemcy zajmują najpierwsze miejsce. Albowiem wychodzi u nich wszelkiego rodzaju książek: 23.908, we Francyi 13.268, we Włoszech 9.315, w Anglii 7.249, w Stanach Zjedn. 5.315, w Holandyi 2.863, w Belgii 2.272. P. Smith rozklasyfikował tę produkcyą książkową na 12 kategoryj i znalazł, że kategorya książek szkolnych i klasyków jest najliczniejszą z 11.631 publikacyami. Potem idzie dział romansów i powieści z 7.948. Polityczne i ekonomiczne dzieła z 7.199, a teologiczne o 1.230 publikacyj mniej. Niemcy produkują w siedmiu działach z tych dwunastu najwięcej, to jest w rubrykach: książki szkolne i klasycy, sztuki i nauki, belletrystyka i rozprawy, jurysprudencya, teologia, medycyna i opisy podróży. Anglia tylko w kategoryi: romanse, ma pierwsze miejsce 2.428. Włochy zajmują pierwsze miejsce w gospodarstwie społecznem 2.998, Francya w historyi 1.164, w poezyi i dramatach 778 i razem ze Stanami Zjednoczonymi: w książkach sportowych po 57. Jako dodatek do tej statystyki zamieszczamy notatkę z Lipska, gdzie bogactwo literatury niemieckiej określone jest w centnarach. Całość wysyłek księgarskich w Niemczech, których centrum zawsze jeszcze jest w Lipsku wynosiła w pierwszem półroku 1899 r. 60.079 centnarów we wartości 32,-644.000 marek, przeciw 57.973 centn. w wartości 32,465.000 marek w tym samym czasie 1898 roku. Z tego przesłano do Austro Węgier 26.159, do Szwajcaryi 6.576, do Rosyi 5.878, do Stanów Zjednoczonych 4 602 podw. centnarów.

OKRĘTY KRÓLÓW.

Królowa Wiktorya, kazała pomimo swej sławnej "oszczędności", zbudować yacht parowy, który podług dzienników angielskich, będzie kosztował około 400.000 fnt. szt. Będzie to najpiękniejszy i najbardziej elegancki okręt prywatny, jaki kiedykolwiek był w posiadaniu monarchy angielskiego. Daleko jeszcze kosztowniejszy jest yacht "Gwiazda polarna" cara rosyjskiego, który kosztował dwa razy tyle. Sama dekoracya sali jadalnej, mogącej pomieścić 150 osób, kosztowała około 400,000 rubli. Najpiękniejsze obrazy ubierają salon i kajuty, ozdobione artystyczną snycerską robotą. Car jednak rzadko i tylko przy ceremonialnych okazyach używa tego kosztownego statku; daleko częściej jeździ na mniejszym yachcie "Standar", który jest szybszy i kosztował około połowę tego, co tamten, choć i tu zbytek panuje w urządzeniu. Wobec tych okazów, jest yacht cesarza Wilhelma bardzo skromny; dziennik angielski szacuje go na 4 miliony marek.

PRODUKCYA ZŁOTA.

Ekonomista angielski zamieszcza ciekawe sprawozdanie o kopalniach złota i towarzystwach przemysłu złotego w głównych krajach świata. 50 najpierwszorzędniejszych przedsiębiorstw przemysłu złotego rozporządza takim bogatym zasobem złota, że akcye ich odznaczają się daleko większą stałością, niżeli akcye wszystkich innych przedsiębiorstw. W Australii zachodniej są kopalnie eksploatowane do głębokości 500 do 600 stóp, a w miarę większej głębokości nietylko poprawia się ruda, ale powiększa się też ilość żył, 8 głównych kopalni australskich jest zaopatrzonych w złoto na długi szereg lat z góry, a średnia ich wydatność mogłaby się znacznie powiększyć, gdyby obróbkę doprowadzono do pełnej normy. W Indyach kopalnie Mysora, Champion Reef i Ooregum mogą być zaliczone do dobrych. W Kolumbii angielskiej wielką przyszłość ma "Le Roi". W Afryce zachodniej jest tylko kopalnia "Aszanti" z widokami niezbyt pomyślnymi. W Rhodezyi przeszkadza skutecznemu dobywaniu złota brak rąk roboczych, czemu zapobiegnie prawdopodobnie droga żelazna, budująca się przez Buluwayo i przecinająca gęsto zaludnioną dolinę Zambezi. W dwóch kopalniach doskonałą rudę znaleziono na znacznej głękokości. Co się nakoniec tyczy kopalni transvaalskich, to oczekiwać po nich można stale doskonałych rezultatów.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

OBRAZ BITWY MORSKIEJ PRZYGOTOWANY NA WYSTAWĘ PARYSKĄ.

Parę kroków od bramy Maillot, na dawnych terenach "Buffalo", istnieje dziś prawdziwe morze, zajmujące ośm tysięcy metrów kwadratowych. Na niem kołysze się dwadzieścia pięć statków, pancerników, krążowników i torpedowców. Są one wzorowane na najważniejszych okrętach wojennych Francyi i noszą między innymi nazwiska: Hoche, Magenta, Courbet, Pothnah, Gustaw Zede, Francuz.

Pierwsza część widowiska będzie obejmowała ruchy podczas pokoju. Do nich będą należały i próby rzucania torpedów na ruchomy cel.

Lecz potem opuści eskadra przestrzeń nadbrzeżną i zacznie się właściwa walka.

Światła w sali gasną, noc zalega przestrzeń. Tylko latarnie morskie świecą się, a projektory portowe błyszczą u wejścia portu dla zabezpieczenia skutku atakowi nocnemu.

Tymczasem statki wpłynęły na pełne morze. Snopy elektrycznego światła wybuchają i wszczyna się bitwa morska z wszystkimi okropnościami.

Sala, w której będą zebrani widzowie, mieści ośm tysięcy osób. Urządzona jest wspaniale, omnibusy zaś i tramwaje dochodzą do jej progów. Widowiska zaczęły się już po wakacyach.

KSIĄŻĘ W ZASTAWIE.

W Anglii, może według tradycyjnego prawa, każde przedsiębiorstwo handlowe, zaszczycone klientelą jakiej dostojnej osoby, bez pytania dodać sobie na szyldzie tytuł dostawcy takiej a takiej lub książęcej mości. Otóż jak niedyskretnie zdradza jeden z tygodników angielskich, pewien młody książę, znalazł się po wesoło spędzonej nocy, w kłopocie, z którego nie mógł wybrnąć inaczej, jak zastawiając kosztowny pierścień. Po długiem błądzeniu po ulicach, wszedł do jakiegoś obskurnego lombardu w East Endzie, gdzie pierścień przyjęto. W parę dni jednak nad portalem domu można było czytać złotymi literami: 'Lombard, zaszczycony zaufaniem jego książęcej mości księcia krwi of..." Oczywiście pośpieszono wykupić i zastaw książęcy i samego księcia ze szyldu, co jednak kosztowało podobno dość grubą sumę.

CAŁOWAĆ W OCZY JEST NIEBEZPIECZNE

Przekonało się o tem młode małżeństwo we Wrocławiu. Profesor okulistyki tamtejszego uniwersytetu przedstawił na klinice chorą, która wskutek pocałunków utraciła wzrok zupełnie. Mąż jej, właściciel dóbr na Śląsku, miał zwyczaj całować ją w oczy.

Gdy zbolącymi oczyma zgłosiła się chora na klinikę, szukano długo źródła tej choroby. Nareszcie stwierdzono niezbicie, że przyczyną silnego zapalenia rygówki były licznie tak zwane pneumokoki to jest zarazki, wywołujące zapalenie płuc, którymi przesiąknięta była ślina męża pacyentki, a które za pomocą pocałunków dostawały się do jamy ocznej.

Ponieważ ostatecznie każdy człowiek podobne zarazki może posiadać w swej ślinie, więc trzeba być bardzo ostrożnym z całowaniem w oczy. Zarazki te wywołują od razu zapalenie spojówki, a następnie rogówki, która ulega przyćmieniu, wskutek czego następuje już to kompletna, już to częściowa utrata wzroku.

ZIELONY KOLOR TRUCIZNĄ.

Jak ostrożnym należy być przy noszeniu modnego obecnie zielonego koloru, dowodzi fakt następujący, który się zdarzył we Wiedniu. Niejaka panna Schwartz, dziewczyna 22 letnia, szła ubrana w zieloną jedwabną bluzkę, daleko bardzo za pogrzebem znajomego. Skutkiem zmęczenia i gorąca spociła się i bluzka odfarbowała, a ponieważ młoda dziewczyna miała pod pachą krostkę, która starła się od rękawa, przeto zielona farba dostała się do krwi. Powróciwszy do domu, uczuła p. Szwarz ból w piersi, a gdy wezwano nazajutrz lekarza, wszelki ratunek był już spóźniony, młoda dziewczyna zmarła niebawem wśród wszelkich objawów zatrucia.

PRZEDZIWNA WAZĘ

posiada od lat przeszło 600 katedra Genuy. Waza ta wykuta jest z jednego olbrzymiego szmaragdu, obojętość jej wynosi dwanaście cali a wysokość 6 cali. Klejnot ten pokazują tylko podczas najuroczystszych świąt kościelnych, a spoczywa on w skrzyni, zamkniętej na kilkanaście kłódek, do których klucze znajdują się w rękach poszczególnych kanoników. W roku 1476 wydano dekret, w którym zakazano obcym osobom zbliżać się do rzadkiego klejnotu tak blisko, że ręką do sięgnąćby go można. Niektórzy archeolodzy twierdzą, że waza szmaragdowa była ongi własnością króla Salomona, który otrzymał ją w darze od królowej Saby.

ŚMIAŁA SZKOTKA.

Miss. Mary Livingstone, Szkotka, zamierzała przepłynąć morzem przestrzeń od Greenok do Rothevay to jest około 15-ście mil angielskich. W ciągu 2 godzin i 10 minut przepłynęła 6 mil angielskich. Wtedy atoli zaczęły się już pokazywać oznaki znużenia, a ponieważ morze zaczynało być niespokojne, trudno było przypuścić, ażeby udało jej się przepłynąć całą drogę. Naprzeciw zamku Wemyss, zażądał lekarz, towarzyszący w czółnie stanowczo, ażeby weszła do czółna. Odważna panna chciała płynąć dalej,ale nie pozwolono na to i musiała zaprzestać próby, przepłynąwszy w 3 godziny 40 minut około 13 klm.

ŻONY SZACHA PERSKIEGO

Niedawno rozeszła się po świecie pogłoska o zasłabnięciu i rozstroju nerwowym szacha perskiego, Mustaffer Eddina. Wiadomości tej zaprzeczyli europejscy przedstawiciele tego "króla królów". Uchwyciło się jednak tej pogłoski jedno z pism nowojorskich, oświadczając, iż wie, co rozstroiło nerwy władcy Iranu. Szach posiada 800 żon i właśnie troska o odpowiednie ich utrzymanie miała wywołać jego chorobę. Ciekawym jest sposób i proces, w jaki szach wybiera sobie żony. Manipulacya jest prawie ta sama, jak ją opisuje księga Estery. Jak wówczas, tak i teraz przyprowadzają z okazyi wstąpienia na tron każdego następnego roku szachowi najpiękniejsze dziewczęta Persyi do wyboru. Z nich wybiera władca 25 tak, że gdyby panował lat 50, miałby ich 1,250. W dniu 25 grudnia każdego roku powinni rodzice mieć już córki swe na pogotowiu, 25 stycznia następuje wyborcza uroczystość. Oto, co opowiada o niej naoczny świadek: "Naprzód grzmią fanfary, potem długi szereg olśniewająco pięknych dziewczyn, w uroczych białych strojach przeciąga przed zaciekawionym ludem, ze śpiewami, zmierzając na wolny plac, gdzie się ich losy rozstrzygną. Trzy razy obchodzą go dokoła, wreszcie szykują się w rząd. Tu nadchodzi najuroczystsza chwila. Huczą trąby, wszystko pada na ziemię, zbliża się "słońce świata", "król królów". Pod masą klejnotów nie widać szat jego, ani kształtów osoby. Władca zbliża powoli się do szeregu niewiast, z którego po jednej przedstawia mistrz ceremonii swemu panu. Jedno skinienie głowy — żona wybrana. W ten sposób szach obchodzi cały szereg niewiast, aż komplet 25 jest wybrany, poczem z całą powagą wraca do pałacu. Obrane czują się w siódmem niebie, odrzucone płaczą nad swem poniżeniem". Ponieważ obecny szach posiada 800 żon, a liczy zaledwie 3 lata swego panowania, nie wszystkie więc żony muszą pochodzić z wyborów. 800 żon! Nieraz z jedną trudno sobie poradzić, cóż dopiero z 800. Nic dziwnego, że mogły mu się nerwy rozstroić.

TELEFON BEZ DRUTU.

Po telegrafie bez drugu przyszła kolej na telefon również bez przewodnika. Genialny pomysł Marconiego skłonił innego włoskiego inżyniera Russa d'Azar do przeprowadzenia szeregu prób, które wydały pomyślne rezultaty. Sam wynalazca streszcza opis swego aparatu, w następujący sposób: "Od pięciu lat pracowałem nad skonstruowaniem telefonu bez drutu lecz wszelkie usiłowania moje były bezskuteczne. Zużony porzuciłem robotę. Wtedy z lenistwa mego obudziła mnie straszna katastrofa statku "Bourgogne", która nie nastąpiłyby wtedy, gdyby miano możność porozumienia się z okrętami na odległość kilku mil. Rozpocząłem na nowo wysiłki i tym razem, jak się zdaje, pomyślnie. Odkrycie moje polega na fakcie, że głos rozchodzi się w płynach szybciej, niż w powietrzu. Pierwsze doświadczenie, co do tego faktu, znanego z fizyki zrobiłem, jako chłopiec w kąpielach morskich, przyczem podczas nurkowania słyszałem pracę szruby parowców ze znacznej odległości. Chodzi więc o to, aby zbudować aparat, którył by czulej niż ucho ludzkie i z większą dokładnością chwytał szmery i dźwięki ze znacznych odległości. Zbudowałem tedy zbieracz dla dźwięków podmorskich, to jest przyrząd, który za pomocą mechanizmu zbiera wibracye dźwiękowe i przesyła je do pewnego punktu np. do mostu kapitańskiego. Przyrząd jest tak zbudowany, że ze wszystkich stron jest dostępny dla fal dźwiękowych; z każdej strony znajduje się mikrofon, który wskazuje dokładnie kierunek, z jakiego pochodzi dźwięk. Najtrudniejszem było dla mnie izolowanie odbieracza dla dźwięków i szmerów, jakich źródłem jest sam parowiec, wiozący przyrząd, ale i to mi się udało. Dalej na mostku kapitańskim ustawiony jest mikrofon przed nader czułą błoną. Indykator ma postać kwadratu, złożonego z dwóch części, z których każda odpowiada jednej stronie burty okrętowej. W ćwiartkach kwadratu znajdują się okrągłe lusterka, które wskazują kierunek uchwyconego dźwięku, a zarazem i zbliżającego się parowca. Dwa receptory foniczne, połączone z aparatem, chwytają i oddają rytm szruby przepływającego parowca. W ten sposób sygnalizuje telefon bez drutu okręty z odległości 8 kilometrów bez względu na stan morza. Za pomocą aparatu Morse'a, który znajduje się na indykatorze, można się porozumieć ze sygnalizowanym parowcem".

Tak opowiada o swoim aparacie wynalazca. Jak zaznaczają dzienniki włoskie, sprawę wynalazku, który może mieć istotnie doniosłe znaczenie dla marynarki, a interesuje się nim nie tylko król Hubert i książę Genuy, lecz i sam Ojciec święty. Russo d'Azar był mianowicie zaproszony w tych czasach do Watykanu, gdzie szczegółowo objaśniał urządzenie swego aparatu.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Głos O. Benon'a Auracher

Na zgromadzeniu katolików niemieckich w Nisie.

Widzieliśmy właśnie, że robotnik pilnie się przysłuchuje, gdy jest mowa o organizacyi. Wy macie być Dawidem w obec socyalistycznego Goliata, a kamieniem, którym go powalicie na ziemię, ma być wasza organizacya! Ten kamień musicie podnieść z czystego źródła chrześciańskiego objawienia. Jeżeli ten kamień nie powali Goliata, nic go nie pokona. Szeroka przepaść dzieli nas od organizacyi socyalistycznych. Socyalna demokracya odrzuca wszelką organizacyą, którą Bóg ustanowił, odrzuca małżeństwo, jakiego Bóg żąda, nie tylko w chrześciańskiem pojęciu, lecz w pojęciu czysto ludzkiem. Dopóki istnieje małżeństwo chrześciańskie, musi też być własność prywatna, o której socyalna demokracya nic nie chce wiedzieć. Jeżeli robotnika nawiedzi utrapienie, nie pomoże mu nic socyalna demokracya, ale pomocną mu będzie miłująca go, wierna, chrześciańska żona. Dobry porządek społeczny i prawdziwe dobro robotników wynika jedynie z tego małżeństwa, które założył Jezus Chrystus, Syn Boga żywego. Szczęść Boże chrześciańskiej pracy! (Żywe, długo się powtarzają oklaski).

Siodlarz Seppelt dziękuje jako przewodniczący Towarzystwa robotników w Nisie tym, którzy urządzili to zebranie i obiecuje, że robotnicy pozostaną wiernie przywiązani do centrum. Robotnik Franciszek Wallstein z Bytomia dziękuje członkom centrum i wznosi na ich cześć okrzyk, który zebranie powtarza z entuzyazmem.

Poseł Grober z Wyrtembergii dziękuje za uznanie i przypomina, że nie przeminie żadna sesya, w którejby stronnictwo centrum nie stawiało wniosków w interesie robotników.

Przewodniczący ks. proboszcz Neumann zamyka posiedzenie, wyrażając podziękowanie mowcom i wnosząc okrzyk na cześć Towarzystw robotników katolickich Szląska, niemieckich i polskich. Zebranie powtarza trzykrotnie okrzyk i woła nakoniec: Szczęść Boże pracy chrześciańskiej.

Opis staroświeckiego mało znanego obrazu Matki Boskiej Duskiej.

Przez X. M

Pewien proboszcz powiadał na zebraniu księży, że gdy razu pewnego przyniesiono mu obrazy do poświęcenia, ujrzał też obraz Matki Boskiej z dodanym przydomkiem Duska.

Nie zdarzyło mu się jeszcze nigdy spotkać obrazu Matki Boskiej z takim przydomkiem. To też zawahał się ów obraz święcić, podejrzywając, że to będzie jaki fałsz. Inni księża wyrazili również swoję wątpliwość co do prawdziwości obrazu Matki Boskiej z taką nazwą.

W tych dniach natrafiłem przy przeglądaniu jednego z czasopism warszawskich na opis obrazu Matki Boskiej z takim przydomkiem (Duska), który podaje do wiadomości dla rozprószania wątpliwości i stwierdzenia prawdziwości obrazu Matki Boskiej z przydomkiem "Duska."

Opis brzmi tak: Dawny Lublin, który powstał z pierwotnej osady "Dłotlicze" tulił pod swoje skrzydła bardzo małą cząstkę grodu dzisiejszego, poza którym rozciągały się pola i pastwiska poprzerzynane błotnymi, pełnymi wybojów drogami. Przy jednym z takich traktów otoczonych ogrodami i dworami Morskich, Sapiehów, Lubomirskich, Radziwiłłów, wznosił się tuż za bramą krakowską w sąsiedztwie kościoła i klasztoru OO. Karmelitów bosych gmach, otoczony murem obronnym, tworząc przed miastem jakoby fortyfikacyą, do której wnętrza prowadziły owe wspaniałe bramy. Był to szpital S-to Duski, oddzielony od klasztoru wyżej wzmiankowanego kościoła.

Przeszłość tego przybytku Pańskiego sięga bardzo odległej epoki, a mianowicie czasów, kiedy Lublin był zmieniony na gród obronny, kiedy Kazimierz Wielki opasał go murami i wzniósł bramy: Krakowską i Grodzką.

W roku 1342 wznieśli mieszczanie lubelscy na uproszenie łask i opieki nad miastem, łupionem przez najeźdźców, tuż za bramą krakowską swoim kosztem niewielką kapliczkę z drzewa pod wezwaniem św. Jana a obok zbudowali dość obszerny szpital Św. Ducha dla ubogich, złożonych chorobą mieszczan lubelskich. — Kościół ten razem ze szpitalem erygowany w 1419 r. przez X. Wojciecha Jastrzębskiego, biskupa krakowskiego, otrzymał tegoż roku pierwszego proboszcza w osobie X. Piotra Nikolai'a. Świątynia ta i szpital były szczególnie umiłowane przez mieszczan nadbystrzańskiego grodu.

Liczne zapisy, zwiększające majątek kościoła i instytucyi, są tego dowodem.

Dwa razy kościół uległ wielkiej klęsce. W r. 1421 padł pastwą pożaru, który w perzynę obrócił drewnianą świątynię. Stratę odczuli głęboko mieszanie i niezwłocznie też odbudowali ulubiony przybytek Pański.

Drugi raz zarówno kościół jak szpital uległy w r. 1733 pożarowi, po którym go z gruzów podniesiono kosztem proboszcza X Ludwika Burneta.

Otoczenie świątyni niezwykłą pieczołowitością ma źródło w tem, że był to pierwszy dom Boży i szpital tylko mieszczański, jak też w stwierdzonym w roku 1646 fakcie cudu, spełnionego za sprawą wizerunku Matki Boskiej, zawieszonego w tym kościele. Według bowiem wiarogodnych świadków ronił w r. 1642 w dniach 13, 14 i 15tym lipca obraz Matki Boskiej wobec licznie zebranego ludu łzy krwawe. Obraz ten jest zawieszony w głównym ołtarzu. Postać Boga Rodzicy, przybrana w złotą sukienkę, a tak tło obrazu, jak i obecne filary zapełniają bardzo kosztowne wota.

U góry zawieszony jest obraz, przedstawiający Zesłanie Ducha Świętego, pod którego wezwaniem wzniesiony jest kościół. Na ścianach prezbyteryum zwracają uwagę dwa dużych rozmiarów obrazy. Przedstawiają one, jak objaśniają drugostronne napisy, cudowne wydarzenie i obradującą komisyą.

Na obrazie zawieszonym po lewej stronie czytamy: "Historya obrazu Matki Boskiej w tym kościele przez trzy dni krwią płaczącego w r. 1673, a w teraźniejszym 1642 dla nabożeństwa różnego stanu ludzi według inkwizycyi duchownej krótko odmalowana. I tak znajduje się tutaj wizerunek Jakóba Lenczowskiego, studenta uczącego się w kościele, który tę wizyą ze strachem widzi; X. proboszcza z wikarym, którzy krwawe krople na ołtarzu pokazują. Następnie kapłani różni oglądają obraz, skąd ten humor krwawy, a sucho wszędzie widzą.

"X. Zamoscen, teolog i kaznodzieja, stąd gniew przyszły prognostykuje, co się teraz sprawdza"; a wreszcie pannę Krasińską ze służebnymi swymi; która trzeciego dnia na świeżo płynące łzy patrzy.

Drugi raz zawiera następujący napis: "A że prawdziwie w tym kościele obraz Matki Boskiej płakał, na to stanęła pilna inkwizycya, której wizerunek, że tak było a nie inaczej, w tym roku 1673 jest odmalowany. Tak twierdzi Wł. K. Zieliński w swojej Monografii i Opisie Lubina.

Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, umieszczony ponad powyższym opisem ma podpis:

Matka Boska S to Duska.

X. M.

25. STULECIE.

W d. 14 października i dni następnych odbędzie się w Marsylii szereg uroczystości, mających na celu, uczcić koniec wieku, który jest 25 od czasu jej założenia. Ten niezwykły jubileusz 25 stuleci zamierza miasto obchodzić wspaniale, ku czemu zorganizowano już odpowiednie komitety. Pomiędzy innymi zamierzony jest olbrzymi pochód historyczny, m a j ą c y przedstawić Marsylią na tle tych 25 wieków ze starożytnymi Gallami i legionami Rzymian itd.

PODATEK OD SŁOWIKÓW.

Aby uwolnić słowiki od tępienia, gmina ustanowiła w Apoldzie podatek 18 marek od każdego słowika, trzymanego w klatce. W razie ociągania się z podatkiem, grozi kara 36 marek. Niezrównany śpiewak wiosny zasługuje istotnie na opiekę.

Ceny targowe.

Mięso.	
Wieprzowina w beczkach	$7.00—$10.00
Wołowina w beczkach	7.50— 8.50
Wędzona szynka	16c funt
Wędzona wołowina	7½c do 8c funt
Solona wieprzowina	7c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.00 beczka
Banany wiązka po	1.00
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.00 paczka
Cytryny po	4.00—5.50 beczka
Orzechy włoskie	7—11c funt
Jarzyny.	
Ziemiaki	20c buszel
Ziemiaki słodkie	2.25 beczka
Bób	1.00 buszel
Groch	85c buszel
Soczewica	4c funt
Buraki	20c buszel
Pietruszka	12c tuzin
Ogórki	8c tuzin
Grzyby	35c funt
Pomidory sześć koszy	60c
Żytnia mąka	2.85—3.00 beczka
Drób.	
Kury żywe po	8½c funt
Indyki po	7c—8c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gęsi	8c funt
Gołębie	1.00 tuzin
Nabiał.	
Masło świeże	21c funt
Masło drugorzędne	16c funt
Masło imitowane	15c funt
Jaja	13c tuzin
Ser	13c funt
Ser szwajcarski	10c funt

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Borowy cicho odszedł do izby czeladnej wraz z gospodynią. Anna uklękła przed okrazem Matki Boskiej i modliła się z całym uczuciem religijnem; stary Przeździecki oddychał ciężko na łożu boleści.

Zegar ścienny uderzył drugą godzinę; ciemność r o z j a ś n i a ł słaby blask lampy, płonącej na kominku. Ranny młodzieniec zasypiał, westchnął głęboko kilka razy i po każdym wymawiał przez sen słabym głosem wyrazy:

— Dalej! naprzód! już jej nie ma! zginęła! nie żyje! Ostatni nie żyje! z boleścią wyrzekł i mocno jęknął.

Borowy w izbie czeladniej uczęstowany, rozprawiał ze zwykłym zapałem o bójce wczorajszej pani gospodyni i zgromadzonej czeladzi, która zbudzona ze snu, wielki osiadła komin.

— To dużo naszych naginąć musiało? rzekła pani Marcinowa (tak bowiem po mężu nazywano gospodynią.

— O, nie mało! odpowiedział borowy. Tylko co wyszliśmy z lasu, ujrzeliśmy czerwonych djabłów. Na polu i w trzech wioskach było ich pełno jak kawek na słotę. Król ze szlachtą i z trochą swoich Sasów stanął nad płotami; nasi Kurpie osadzili pagórek. Nasza pani była z nami, zaczęliśmy Szwedom — trzepać skórę. Już się cofali, gdy z nagła i z tyłu się pokazali; z dwóch stron napadnięci — naprózno wszelka obrona; rozbici, musieliśmy opuścić wzgórek, tem bardziej, że nasza pani nie wiedzieć gdzie się podziała. Jak też nas pobili i król musiał ustąpić i nie wiedzieć, gdzie teraz się obraca. W Myszeńcu spalili wiele domów, zaledwie kościół uratowano, a i to jakby cudem!

— Nic dziwnego, rzekła pani Marcinowa, ogień świętego nie ima się domu, a potem jest tam obraz cudowny.

— W lesie, opowiadał nam sąsiad Łopucha, który co tylko podniósł się z łóżka że Boruta opuścić musiał swój zamek w Łęczycy, gdzie skarbów pilnuje, bo słyszał jak się wyśmiewał z naszych, przelatując ze sosny na sosnę. I jać go słyszałem, ale wtedy wybiliśmy Szwedów, a teraz — i zwiesił ze smutkiem głowę borowy.

— No, no, proszę, zawołała pani Marcinowa, to i prawda co o nim gadają i z bojaźnią przysunęła się do komina.

— Co prawda, to nie grzech! odpowiedział borowy, swój zawsze swego wspiera i chociaż tak daleko Boruta siedział, przywędrował czerwonym djabłom na pomoc.

— Nie wiele on się zmorduje, odezwał się Marcin leśniczy, mąż pani gospodyni, który dotąd spokojnie siedział, czyż nie wiecie, że jak stąpi to mila, jak skoczy, to dwie.

— Takci to gadają, pomruknął borowy; w tym krzyk młodej Anny poruszył wszystkich, z pospiechem skoczyła od komina pani gospodyni, za nią leśniczy. Borowy nalał spory kieliszek wódki, wychylał go spokojnie, gdy wbiegł blady Marcin i zawołał:

— Już skończył! umarł.

XVIII.

Na konie wskoczą, sztandar roztoczą,
Wesoło trąbka zadzwoni;
Rumaki spięli, bramę minęli,
A na ich czele on goni.
Ludwik Jabłonowski.

Po zwycięskiej dla Karola XII walce pod Myszeńcem, gdzie rozbiwszy Kurpiów, parł Augusta z niedobitkami, zostawia jenerała Steinflicht wraz z pułkownikiem Rebinder, do zupełnego ujarzmienia bohaterskich mieszkańców obszernych lasów Mazowsza, a sam dąży w ślady nieszczęśliwego króla polskiego.

August uchodząc stawił mu opór pod Kliszowem w 12.000 Sasów i 12.000 Polaków. Karol mając mniejszą o połowę armią, przyjmuje wezwanie, rozpoczyna walkę.

Bójka była krwawa, a zwycięstwo niepewne; już się zdawało nawet przechylającem na stronę Augusta, tem więcej, gdy ugodzony kulą armatnią, spadł z konia książę na Gotorpie i po krótkiej męczarni skonał. Karol XII stał nad jego zwłokami chwilę i pierwsze a ostatnie łzy w swoim życiu wojownikowi temu poświęcił; ale po okazaniu tego żalu, poskoczył na konia z nowym zapałem, jakby chęcią zemsty wiedziony i na czele jazdy rzucił się w szeregi nieprzyjacielskie. Napad był tak gwałtowny, że go wytrzymać nie mogły szeregi i w rozsypce szukały ocalenia. Dostrzegł to wcześnie August i sam na czele dragonów saskich i jazdy polskiej pod dowództwem starosty Szmigielskiego, śmiało postawił czoło szczęśliwemu bohaterowi.

Obadwa królowie jak prości walczyli żołnierze, w niczem nie ustępując męstwu i narażaniu się w tej walce. Olbrzymią siłą zrzucał August z koni Szwedów, a każdy cios który ze silnej wymierzył dłoni, był śmiertelny; przy jego boku walczył Szmigielski, który nie wiele ustępował temu królowi i w sile i w męstwie. W zapale i uniesieniu rzucali się w tłumy, gdzie wrzała najkrwawsza bójka, a gdziekolwiek błysły ich szable, przerzedzały się szeregi, powstawał popłoch i trwoga. Karol XII, odcinał się długim prostym rapirem, oskoczony zewsząd, mężnie i otwierał drogę do swoich, na których czele stanąwszy, na nowo rozbijał szeregi saskie.

W zamieszaniu, kurzawie, trudno było rozpoznać, która strona górę bierze, bo walka na jednejże trwała równinie, niekiedy tylko dojrzeć można było pojedyńczo uciekających w dali, spadających z koni. August oddzielony, sam pchany w tłumie, zaledwie mógł władać orężem, po chwili przecie utorował sobie przejście i zwaliwszy z konia drabanta szwedzkiego, który go silnie napierał, spojrzał dokoła i ujrzał w pobliżu chorągiew polską z białym orłem i poskoczył ku niej. Na jej czele Telembski stawiał mężny opór zastępom liczniejszych Szwedów, gdzie sam Karol XII dowodził. Obaj królowie spotkali się ze sobą, ale zamiast walki osobistej, jak w dawnych rycerskich wiekach było pospolitem, uprzejmie się pozdrowili. Uchylił kapelusza August, odkłonił mu się Karol XII ze surowem spojrzeniem.

Walka jeszcze trwała uporna, ale na prawem skrzydle zwyciężyli Szwedzi; rozbici, popłoch zanieśli na lewo, wszystko poszło w rozsypkę. Napróżno zachęcał, przywoływał August, napróżno z kilku chorągwiami odnowił walkę Szmigielski; działa szwedzkie przerzedziły je wkrótce, a król polski z rozdartym sercem musiał uchodząc patrzeć na zwycięskie sztandary Karola XII.

W nieładzie parci Sasi i Polacy, pierzchali w rozmaite strony, nie mogąc nawet dział uprowadzić. August spieszył w towarzystwie kilku oficerów przez pola do pobliskiego lasu, gdzie bezpieczniejsze schronienie uważał, ale dostrzegł to nieprzyjaciel. Drabanty odcięli mu drogę, już się miał za zgubionego, bo osobiste męstwo, ani siła nic nie mogły naprzeciw liczbie Szwedów, ale w tejże chwili, przypada Telembski ze swoją chorągwią.

— Górą nasi! zawołał, rozproszył nieprzyjaciół, otworzył drogę do lasu i już mieli w nim bezpieczniejszą ustroń znaleźć, gdy rzęsisty ogień ręcznej broni i dział szwedzkich ich powitał. Telembski rzuca się najprzód, ale kula armatnia powala go z koniem, inni w popłochu i trwodze pierzchają.

Agust z jednym tylko kapitanem Brand dostali się szczęśliwie do lasu i manowcami uchodzili. Karol XII nie zaniedbał korzystać z tak wielkiego zwycięstwa; po niedługim spoczynku, ruszył drogą do Krakowa i zajął tę starodawną stolicę. Król polski zmordowany chciał spocząć, bo i koniom trzeba było wytchnąć, nimby dalej na nich podróż przedsiębrać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Bazar

NA DOCHÓD NOWEGO KOŚCIOŁA ŚW. JÓZAFATA.

Od 23 do 29 października r.b. trwać będzie w gmachu wystawy bazar na fundusz wspaniałej świątyni św. Józafata, której budowa bliską jest wykończenia przy Lincoln i 1szej ave. W ciągu wymienionych sześciu dni będą każdego wieczoru koncerty, muzyka doborowa; mnóstwo pięknych i cennych przedmiotów na losy, między którymi wiele osobliwości numizmatycznych, a mianowicie, zbiór monet różnych krajów i czasów, jako to:

1. Rzymskich z czasów starożytnej Republiki i z czasów cesarstwa. *)
2. Monet państwa kościelnego.
3. Monet cesarstwa Rzymsko niemieckiego.
4. Monet W. Brytanii.
5. Monet Francyi.
6. Monet Hiszpanii.
7. Monet Rzeczypospolitej Polskiej.
8. Zbiór monet bawarskich.
9. Monet saskich.
10. Monet hanowerskich.
11. Monet pruskich od czasów panującego zakonu krzyżackiego, a następnie wasalów Polski.
12. Zbiór monet biskupstwa salzburskiego.
13. Zbiór monet królestwa Szwedzko-norweskiego.
14. Zbiór monet królestwa Duńskiego.
15. Zbiór monet cesarstwa Rosyjskiego.
16. Zbiór monet cesarstwa Tureckiego.
17. Zbiór monet cesarstwa Chińskiego.
18. Zbiór monet cesarstwa Japońskiego.
19. Amerykańskie ćwierć dolara i pół dolara w złocie, jedno dolarowe, 1½ dolarowo tudzież trzy dolarowe sztuki w złocie.
20. Zbiór monet kanadyjskich.
21. Zbiór monet meksykańskich.
22. Zbiór monet peruwiańskich.
23. Zbiór monet republiki Equador.
24. Zbiór monet republiki Chile.

Przedmioty historyczno pamiątkowe.

Pamiątkowe ramy z gabinetu Napoleona I.

Pierwsza drukowana biblia w języku niemieckim po wynalezieniu sztuki drukarskiej.

Gazety amerykańskie z siedemnastego wieku z ogłoszeniami targu na Murzynów.

Druk dzieła Shakespear'a za jego życia.

Illustrowana wojna Karola V. cesarza rzymsko-niemieckiego i króla hiszpańskiego.

Dzieła najnowszej sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej.

Obraz, przedstawiający zatopienie okrętu "Merrimac" przez Hobsona podczas ostatniej wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią (dar p. Augusta Uihlein).

Rzeźba scen ze życia Zbawiciela na muszli morkiej.

*) Moneta z czasów starożytnej Republiki Rzymskiej przedstawia wyraźny jeszcze odcisk daty 99 przed Chrystusem, a więc okres walk z Cymbrami i Teutonami i wojny z Jugurtą, królem Numidyi w Afryce (za konsulatu Maryusza).

BIERZMOWANIE.

W parafii św. Kazimierza przystępowało ostatniej niedzieli do św. Sakramentu Bierzmowania przeszło 100 młodzieży obojga płci. Obecnie postępują już szybkim krokiem roboty około fundamentu pod budowę kościoła wedle planu architekty E. Brielmaier'a, który już odznaczył się w tutejszem mieście budową wspaniałej świątyni polskiej św. Józafata. Proboszcz tej parafii, Wbny ks. Egidyusz Tarasiewicz ma się o tyle lepiej że nawet msze św. może odprawiać.

Opis wizyty w zakonnym przytułku

DLA NIE MAJĄCYCH DACHU NAD GŁOWĄ WE LWOWIE.

Celem poznania tego schroniska najlepiej przybyć tam w noc słotną i zimną.

Ogromna sala. Od progu uderza widok, który nie ma sobie równego w tym rodzaju. Kilkaset ciał, okrytych łachmanami, półnagich, lub nagich prawie zupełnie, zalega podłogę. We śnie niespokojnym wiją się, sprawiając wrażenie ohydnego roju robactwa. Trzeba chustkę przytknąć do ust, ponieważ powietrze tutejsze sprowadza mdłości. Braciszek z latarnią w ręku idzie przodem. Odropna wędrówka. Żółtawy płomień świecy oświetla pojedyńcze fragmenty obrazu. Dzieci, mężczyźni i starcy śpią szeregami, pomieszani ze sobą, w pozach najniemożliwszych. Garderoba, zwinięta w tłumok, służy za poduszkę, lecz głowy staczają się co chwilę na ziemię. Na pryczach wychudłe szkielety suchotników. Suchy kaszel wybija się na tle monotonnego szmeru chrapania i bolesnych westchnień. Całość napawa nas tak niespodziewanie swoją grozą, że krew ścina w żyłach. Powietrze dusi coraz więcej, braknie oddechu—po kilku minutach trzeba uciekać z tego straszliwego przybytku.

Wychodzi się z niego do kapliczki prowizorycznej. Mały ołtarz i konfesyonał. Tu uczą się modlić tych wyrzutków zakonni bracia naprawiają to, czego zaniedbało społeczeństwo. Obok sali noclegowej znajdnją się warsztaty. Uczą tu pracować. Niektórzy lokatorowie hotelu brata Alberta zostali już porządnymi ludźmi. Ci są chlubą tego dziwnego człowieka. Mówi o nich prawie rozpromieniony i twierdzi, że to są najszczęśliwsi ludzie, jakich znał kiedykolwiek.

— Nie wierzy pan? Trzeba tu przyjść, kiedy któryś z nich umiera. Z jaką radością i spokojem żegnają się tutaj ze życiem! Cóż więcej może osiągnąć największy mędrzec?

Prawda. Ale jaki procent z ogólnej liczby paryasów dostaje się do przytuliska i zamienia się na "ludzi porządnych", umierających filozoficznie? Brat Albert leczy skutki tylko. Jest zanadto anachoretą, ażeby miał czas pomyśleć, że morze nędzy nie da się wyczerpać dłonią ewangielicznego miłosierdzia. W swojem zakochaniu się w abnegacyi jest prawie samolubem. Nędza jest mu na świecie potrzebną, jako sposobność zasługiwania sobie na nieśmiertelne życie. Nie chciałby, aby ziemia przeistoczyła się w raj dla ludzi. Bo komu mogliby służyć bracia zakonni, gdzie uczyliby się pokory, cierpliwości i ofiar? Lecz mimo to mówi brat Albert coś, coby ogromnymi głoskami należało wypisać na rysujących się ścianach całej budowy społecznej:

—Rozum zbiorowy— mówi —jest o wiele głupszy, aniżeli rozum każdego chłopa z osobna. Chłop nie odmówi nigdy nędzarzowi, który się przywlókł do jego chaty, dwóch rzeczy: kawałka chleba i dachu na noc, bo wie, że nędzarz zrozpaczony mógłby mu dom podpalić. A społeczeństwo nie boi się pożaru!

Nie boi się— mimo, że już słychać trzask zapałki.

Upadek rolnictwa w Rosyi.

Pod napisem "Nędza w Rosyi w cyfrach", autor ukrywający się pod pseudonimem "Hannibal", ogłasza broszurę, której zadaniem jest rozprószenie legendy o potężnym ekonomicznym rozwoju Rosyi. Autor jest przeświadczony, że stan obecny Rosyi, jest stanem ekonomicznego upadku i bankructwa A powołuje się na autorów rosyjskich, opiera swoje twierdzenia na statystyce. Jeżeli "Now. Wremia" pisze wyraźnie, że rolnictwo upada, a plemię rdzennie wielkorosyjskie, to serce Rosyi usycha — jeżeli Lew Tołstoj stwierdza, że klęska obecna jest logicznem i konsekwentnem następstwem tego, co się działo dawniej; gospodarstwo chłopskie zrujnowane ostatecznie, chłop zgnębiony, zaplątany w długach, ręce mu opadają, jeżeli zresztą prawie dosłownie to samo pisał jeszcze przed siedmiu laty "Wiestnik Jewropy", to chyba nie można tendencyjności zarzucić polskiemu autorowi, który do takich samych dochodzi wyników.

Znaczną część swej broszury poświęca autor rolnictwu. Przypominając znaną zasadę okonomiki rolniczej, że każdemu systemowi gospodarstwa odpowiada maksymalna gęstość zaludnienia, która w danym systemie może znaleść środki utrzymania się — autor słusznie twierdzi, iż dla Rosyi kończy się okres trzypolówki, a powinien się zacząć okres płodozmianu i intensywnej gospodarki rolnej, ale gdy to jest połączone z nakładem kapitału, przeto radzić chłopu rosyjskiemu, żeby prowadził gospodarkę intensywną, z pewnym nakładem kapitału, zakrawa na ironią.

Autor twierdzi, że urodzajność ziemi w Rosyi się zmniejsza. Ziemstwo gubernialne Kurskie pisze w statystycznem sprawozdaniu: "gleba do tego stopnia wyniszczona, że już nie może dawać nawet średnich urodzajów. W powiecie jeleckim, nad Wołgą, przestano siać pszenicę, z powodu wyniszczenia ziemi, toż samo w gubernii tambowskiej. Wywóz ziarna wzrasta bardzo znacznie i szybko. W roku 1860 do 64 wywieziono 88 milionów pudów, zaś w latach 1895 do 1897 po 384 milionów pudów rocznie! Wywożą nawet plewy i otręby, a artykuł ten w roku 1896 już reprezentował w Rosyi 396 milionów rs.

Ale zajmując tak wysokie miejsce pod względem wywozu zboża, stoi Rosya bardzo nisko pod względem konsumcyi: Dania 13 12 hektolitrów zboża, przeciętnie na jednego mieszkańca, Francya 6·69 hektolitrów, Belgia 5·89 hektolitrów, Austrya 5·02 hektol., Rosya z Polską tylko 4·24 hektolitrów.

Produkcya zboża w Galicyi, jak wiadomo bardzo nędzna, wynosi według statystyki dra Rutowskiego 20 zł. 43 ct. na jednego rolnika, w Rosyi zaś według Kowalewskiego, już tylko 15 zł. na jednego.

Stan bydła upada. W roku 1857 było na 100 mieszkańców 37 1 sztuk bydła rogatego, a 16 3 nierogatego, zaś w roku 1888 pierwszego 29·7, drugiego 11·1 na 100 mieszkańców. Jeżeli obliczyć bydło na równoważnik rogatego, to przypadnie w Rosyi 33·8 sztuk na 100 mieszkańców, gdy w Królestwie wynosiła 38 7 sztuk, zaś nawet w Galicyi 55·1 sztuk.

Chłop rosyjski, pisze autor z musu jest wegetaryaninem, jest nawet więcej, niż wegetaryaninem, bo głodomorem. Przeciętna konsumcya chleba na głowę w Rosyi, nie wynosi tyle, co połowa porcyi żołnierza rosyjskiego, otrzymujące go dziennie 3 funty chleba.

A jak to oddziaływa na całą ludność, wnosić można z cyfry, iż 87·5 proc. całej ludności Rosyi, tworzy ludność wiejska.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uszlachetnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"... ..$1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK" 1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA.
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.